

□ Czas czytania: 4 min.

Dominik Savio przybył do Oratorium na Valdocco jesienią 1854 roku, pod koniec śmiertelnej zarazy, która zdziesiątkowała Turyn. Natychmiast zaprzyjaźnił się z Michałem Rua, Janem Cagliero, Janem Bonetti i Józefem Bongiovanni, z którymi chodził do szkoły w mieście. Najprawdopodobniej nie wiedział nic o „Towarzystwie Salezjańskim”, o którym ksiądz Bosko zaczął opowiadać niektórym młodym ludziom w styczniu tego roku. Ale następnej wiosny wpadł na pomysł, który powierzył Józefowi Bongiovanniemu. W Oratorium byli wspaniali chłopcy, ale byli też tacy, którzy źle się zachowywali, byli też chłopcy cierpiący, zmagający się z nauką, tęskniący za domem. Każdy na własną rękę starał się im pomóc. Dlaczego więc bardziej chętni młodzieńcy nie mogliby połączyć się w „tajne stowarzyszenie”, aby stać się zwartą grupą małych apostołów w gupie innych? Józef zgodził się. Rozmawiali o tym z niektórymi z kolegów. Pomysł im się spodobał. Postanowiono nazwać grupę „Towarzystwem Niepokalanej”. Ksiądz Bosko wyraził na to zgodę: mieli to wypróbować i opracować mały regulamin. Z protokołów Towarzystwa zachowanych w Archiwum Salezjańskim wiemy, że członków, którzy spotykali się raz w tygodniu, było około dziesięciu: Michał Rua (wybrany na przewodniczącego), Dominik Savio, Józef Bongiovanni (wybrany na sekretarza), Celestyn Durando, Jan B. Francesia, Jan Bonetti, kleryk Angelo Savio, Giuseppe Rocchietti, Jan Turchi, Alojzy Marcellino, Józef Reano, Franciszek Vaschetti. Jan Cagliero był nieobecny, ponieważ przechodził rekonwalescencję po ciężkiej chorobie i mieszkał w domu swojej matki. Artykuł końcowy Regulaminu, zatwierdzony przez wszystkich, także przez księdza Bosko, brzmiał: „Szczere, synowskie, bezgraniczne zawierzenie Maryi, szczególna czułość wobec Niej, stałe nabożeństwo uczynią nas lepszymi od wszelkich przeszkód, wytrwałymi w naszych postanowieniach, surowymi wobec siebie, miłosiernymi wobec bliźnich, dokładnymi we wszystkim”.

Członkowie Towarzystwa zdecydowali się „troszczyć” o dwie kategorie chłopców, których w tajnym języku protokołów nazywano „klientami”. Pierwsza kategoria składała się z tych niesfornych, którzy używali wulgaryzmów i byli skłonni do bójek. Każdy członek brał jednego z nich i działał jako jego „anioł stróż” tak długo, jak było to konieczne (Michał Magone musiał mieć wytrwałego „anioła stróża”!). Drugą kategorię stanowili nowo przybyli. Pomagali im przetrwać kilka pierwszych dni, kiedy nie znali jeszcze nikogo, nie wiedzieli, jak grać, mówili tylko dialektem swojej miejscowości i tęsknili za domem. (Franciszek Cerruti miał Dominika Savio za swojego „anioła stróża” i wspominał ich pierwsze spotkania z dozą sentymentu).

W protokołach można zobaczyć przebieg każdego spotkania: chwila

modlitwy, kilka minut lektury duchowej, wzajemna zachęta do przystąpienia do spowiedzi i Komunii; „następnie omawia się powierzonych klientów. Wobec tych, którzy wydawali się całkowicie głusi i nieczuli, zalecano cierpliwość i zaufanie Bogu; wobec tych, których łatwo było przekonać – roztropność i łagodność”.

Porównując nazwiska uczestników Towarzystwa Niepokalanej z nazwiskami pierwszych „przypisanych” do Pobożnego Towarzystwa, [Salezjańskiego – przyp. tłum.] można odnieść poruszające wrażenie, że „Towarzystwo” była „próbą generalną” Zgromadzenia, które ksiądz Bosko miał wkrótce założyć. Było to małe pole, na którym kiełkowały pierwsze nasiona kwiatów salezjańskiego ogrodu. Towarzystwo stało się zaczynem Oratorium. Zmieniało zwykłych chłopców w małych apostołów dzięki bardzo prostej formule: cotygodniowe spotkanie z modlitwą, słuchanie dobrej rady, wzajemne zachęcanie do przystępowania do sakramentów, konkretny program, jak i komu pomóc w środowisku, w którym żyli, dobroduszną rozmowa, aby podzielić się sukcesami i porażkami minionych dni. Ksiądz Bosko był z tego bardzo zadowolony. Chciał, aby to przeszczepić do każdego rodzącego się dzieła salezjańskiego, aby i tam było centrum zaangażowanej młodzieży i przyszłych powołań salezjańskich i kapłańskich. Na czterech stronach rad, które ksiądz Bosko dał Michałowi Rua, który miał założyć pierwszy dom salezjański poza Turynem, w Mirabello (są one jedną z najlepszych syntez jego systemu wychowawczego i będą przekazywane każdemu nowemu dyrektorowi salezjańskiemu), czytamy te dwie linijki: „Spróbuj założyć Towarzystwo Niepokalanego Poczęcia, ale będziesz tylko jego promotorem, a nie dyrektorem; traktuj to jako dzieło młodzieży. W każdym dziele salezjańskim grupa zaangażowanych młodych ludzi, nazwana według naszego uznania, ale fotokopia pierwotnego „Towarzystwa Niepokalanego Poczęcia”! Czy nie jest to tajemnica, którą ksiądz Bosko nam powierza, aby na nowo zakiełkowały powołania salezjańskie i kapłańskie? Jedno jest pewne: Zgromadzenie Salezjańskie powstało i rozwinęło się dzięki zaangażowaniu młodych ludzi, którzy dali się przekonać apostołskiej pasji księdza Bosko i jego marzeniu o życiu. Musimy opowiedzieć młodym historię początków Zgromadzenia, którego młodzi byli „współzałożycielami”. Większość z nich (Rua, Cagliero, Bonetti, Durando, Marcellino, Bongiovanni, Francesia, Lazzero, Savio) była kolegami Dominika Savio i członkami Towarzystwa Niepokalanej; a dwunastu z nich było wiernych księdzu Bosko aż do śmierci. Należy mieć nadzieję, że ten „założycielski” fakt pomoże nam coraz bardziej angażować dzisiejszą młodzież w apostołskie zaangażowanie na rzecz zbawienia innych młodych ludzi.